Marek OLEJNICZAK

WIERNOŚĆ WARTOŚCIOM
Refleksje o powołaniu do zawodów medycznych

Powołanie polega na rozpoznaniu pewnej określonej, wysokiej w hierarchii wartości pozytywnej i zachwyceniu się nią oraz na chęci i gotowości takiego kierowania własnym życiem, aby tę wysoką wartość móc jak najpełniej urzeczywistnić. Do istoty powołania w zawodach medycznych należy zaliczyć zachwyt nad wartością życia ludzkiego i pragnienie poświęcenia swojego życia służbie ludziom, polegającej na ratowaniu ich życia i przywracaniu im zdrowia oraz na przynoszeniu im ulgi w cierpieniu.

> Jakże bardzo samarytański jest zawód lekarza czy pielęgniarki, czy inne im podobne! Ze względu na „ewangeliczną" treść, jaka się w nim zawiera, skłonni jesteśmy myśleć tutaj bardziej o powołaniu, nie tylko o zawodzie.
>
> Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, nr 29

Współczesna medycyna przeżywa wyjątkowy w swojej historii rozkwit. Za sprawą niebywałego postępu technicznego oraz naukowego lekarze mogą leczyć pacjentów coraz skuteczniej, szybciej i bezpieczniej. Średnia długość życia ludzkiego stale się wydłuża, jakość życia z przewlekłymi chorobami poprawia się, lepsza jest profilaktyka zdrowotna. Cywilizacja naukowo-techniczna, która wyrosła z liczącej ponad dwa i pół tysiąca lat kultury i nauki europejskiej, niewątpliwie przynosi obecnie na polu medycyny wiele owoców.

Postęp naukowo-techniczny nie zawsze jednak musi iść w parze z postępem moralnym. Przeciwnie – wydaje się, że właśnie obecnie świadomość moralna społeczeństw nie nadąża za gwałtownym rozwojem cywilizacyjnym. Papież Jan Paweł II twierdzi, że współczesna kultura coraz bardziej staje się kulturą śmierci i że coraz bardziej nagląca staje się potrzeba troski o rozwój kultury życia[1]. Wydaje się bowiem, że w świecie współczesnym życie ludzkie utraciło swoją bezwzględną wartość. Również przedstawiciele medycyny zdają się zatracać poczucie, iż życie ludzkie ma wartość bezwzględną i że należy o nie dbać i zabiegać o jego utrzymanie zawsze, w każdych okolicznościach[2]. Coraz łatwiej naukowcy i lekarze godzą się na dokonywanie eksperymentów na zarodkach ludzkich, coraz powszechniej dokonuje się aborcji, coraz częściej pojawiają się

[1] Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 87.

[2] Por. ks. J. Nagórny, *Godność powołania medycznego*, w: „Roczniki Teologiczne" 44(1997) z. 3, s. 7-11.

głosy, które domagają się legalizacji eutanazji[3]. Oczywiście, wielu lekarzy nadal dostrzega, jak cenne jest życie ludzkie i walczy o nie w każdych okolicznościach, niemniej jednak mentalność utylitarystyczna i materialistyczna zdaje się być coraz powszechniejsza.

Dlatego wydaje się, że potrzeba obecnie nowego pogłębionego namysłu nad tym, kim naprawdę są: lekarz, pielęgniarka i położna. Jakim wartościom dziś służą, a jakim powinni służyć, czyli jaki jest faktycznie, a jaki powinien być ethos osób zatrudnionych w zawodach medycznych i zajmujących się naukami medycznymi? I wreszcie ważne pytanie: czy w przypadku zawodów medycznych można mówić o powołaniu, a jeśli tak, to co jest jego istotą?[4]

W niniejszych rozważaniach ukażemy, co stanowi cechy konstytutywne powołania jako takiego, kiedy można mówić o powołaniu zawodowym, a kiedy jedynie o wypełnianiu obowiązków zawodowych. Wskażemy, iż każda osoba jest do czegoś w życiu powołana, nie każda osoba spełniająca swoje obowiązki zawodowe spełnia jednak równocześnie swoje życiowe powołanie. Teza ta uzasadniona zostanie w pierwszej części artykułu. W drugiej części pracy podjęta zostanie natomiast próba ukazania rysów istotowych powołania w zawodach medycznych: lekarza, pielęgniarki i położnej i wskazania wartości, które w przypadku tych zawodów stoją najwyżej w hierarchii.

POWOŁANIE I JEGO ISTOTA

Aby uchwycić istotę powołania, warto sobie uświadomić, że chociaż współcześnie pojęcie to najczęściej kojarzy się ze sferą religijną (mówi się o powołaniu do kapłaństwa lub do stanu zakonnego), to przecież nie ogranicza się ono do niej. Przeciwnie, powołanie religijne do służby Bogu i bliźniemu jest jedynie szczególnym przypadkiem powołania jako takiego. O powołaniu można bowiem mówić w odniesieniu do każdego niemal zawodu. W szczególności wskazuje się na powołanie nauczycielskie, naukowe czy lekarskie. Czym zatem jest w swojej istocie powołanie i jaka relacja zachodzi między powołaniem a jedynie spełnianiem określonego zawodu?

Na początku należy wyjaśnić pewną istotną prawidłowość życia duchowego człowieka. Według niemieckiego filozofa Maxa Schelera, najważniejszym elementem życia duchowego osoby są jej przeżycia emocjonalne, a dopiero w dalszej kolejności akty intelektualne. Jak trafnie określa to Scheler, człowiek, zanim stanie się bytem myślącym i bytem chcącym, jest przede wszystkim

[3] Problem ten sygnalizowany jest m.in. w pracach: L. Israël, *Eutanazja, czy życie aż do końca*, tłum. A. Wojciechowski, WAM, Kraków 2002; R. Fenigsen, *Eutanazja. Śmierć z wyboru?*, „W drodze", Poznań 2002.

[4] Por. L. Niebrój, *Podstawy filozofii pielęgniarstwa*, Śląska Akademia Medyczna, Katowice 2001, s. 54.

bytem kochającym[5]. Oznacza to, że o tym, kim człowiek jest jako osoba oraz o wartości moralnej jego czynów decyduje nie to, co poznał drogą intelektualną, lecz to, co kocha i czego nienawidzi. Życie emocjonalne decyduje o tym, jakie dana osoba podejmuje wybory. Uczucia nie są bowiem – wbrew opiniom wielu filozofów, na przykład Immanuela Kanta, z którego tezami Scheler polemizował, a przed nim sensualistów, przede wszystkim Davida Hume'a – chaosem pozbawionym głębszego sensu[6]. Według Schelera i wielu późniejszych fenomenologów to poprzez uczucia człowiek poznaje świat wartości, a akty woli spełnia (czyli podejmuje wolne decyzje) zawsze w oparciu o te czysto emocjonalne wglądy w świat wartości[7].

Należy dodać, że według Schelera poznawany na drodze uczuć świat wartości jest jeden, lecz jest on różnie odczytywany przez poszczególne osoby. Konkretna osoba może być na przykład wyjątkowo wrażliwa na cierpienie drugich i, widząc negatywną wartość cierpienia, będzie się starała nieść pomoc cierpiącym. Inny człowiek z kolei może, bojąc się i unikając wszelkiego cierpienia, afirmować inne wartości, na przykład poznawcze, i poświęcać się pracy naukowej. Możliwe są też wszelakiego rodzaju złudzenia w poznawaniu wartości oraz błędy. Dlatego, chociaż istnieje jeden, obiektywny świat wartości, wiele jest różnych ethosów, czyli jednostkowych obrazów hierarchii wartości poszczególnych osób lub grup społecznych, zawodowych, a nawet całych narodów. Warto zauważyć, że owa wielość ethosów jest przyczyną, z powodu której dosyć powszechne jest, zwłaszcza współcześnie, mylne przekonanie o relatywności dobra i zła moralnego. Tymczasem prawda o dobru i złu nie jest względna, lecz obiektywna hierarchia wartości bywa różnie przez ludzi rozpoznawana. Dla kultury postmodernistycznej, w której obecnie żyjemy, charakterystyczny jest relatywizm, również relatywizm moralny.

Według Schelera każdy człowiek, każda grupa społeczna, każdy naród, ma swoją indywidualną hierarchię wartości, swój własny ethos. Odnosi się to również do osób wykonujących zawody medyczne: lekarza, pielęgniarki, położnej czy farmaceuty, a także do tych grup zawodowych. Można powiedzieć, że ethos, czyli indywidualna, subiektywna hierarchia wartości, jest wyrazem konstytutywnego elementu osoby, jakim jest jej porządek miłości (ordo amoris)[8],

---

[5] Por. M. Scheler, *Ordo amoris*, tłum. A. Węgrzecki, w: *O miłości. Antologia*, red. M. Grabowski, Wydawnictwo UMK, Toruń 1998, s. 26.

[6] Por. tenże, *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik. Neuer Versuch der Grundlegung eines ethischen Personalismus. Um ein Vorwort vermehrt*, w: tenże, *Gesammelte Werke*, t. 2, red. M. Scheler, Francke Verlag, Bern 1954, s. 86-88.

[7] Zob. J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 1, *Fenomenologiczna etyka wartości (Max Scheler – Nicolai Hartmann – Dietrich von Hildebrand)*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1997; A. Węgrzecki, *Scheler*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975; Scheler, *Der Formalismus in der Ethik...*

[8] Por. Scheler, *Ordo amoris*, s. 20.

jak również tym, co w istotny sposób odróżnia jedną grupę społeczną lub zawodową od innej. Ethos lekarski na przykład różni się istotnie od ethosu pielęgniarskiego, podobnie jak ethos jednego konkretnego lekarza różni się w jakimś stopniu od ethosu innego lekarza. I chociaż można mówić o wspólnym ethosie lekarskim bądź pielęgniarskim w oderwaniu od ethosów poszczególnych lekarzy lub pielęgniarek, to przy rozważaniu problemu p o w o ł a n i a z a w o d o w e g o bardzo istotny jest również i n d y w i d u a l n y e t h o s osoby.

Scheler twierdzi, że człowiek jako osoba żyje w świecie wartości (rozpoznaje je zawsze drogą emocjonalną). Poznaje świat w sposób bardziej lub mniej adekwatny i urzeczywistnia wartości zawsze wedle tego porządku, jaki rozpoznał. Dana osoba stawia wyżej od innych te wartości, na które jest szczególnie uwrażliwiona i które ją szczególnie poruszyły, i konsekwentnie dąży do ich urzeczywistniania w swoim życiu. Podobnie jest z określonymi grupami społecznymi lub zawodowymi – pewne wartości w grupach tych dominują, a inne stawiane są niżej.

I tak, ethos nauczycielski podporządkowany jest dobru dziecka, jego wszechstronnemu rozwojowi, ethos lekarski – życiu i zdrowiu pacjenta, ethos prawniczy zaś sprawiedliwości. Każda grupa społeczna, a w szczególności grupa zawodowa, ma swój ściśle określony (choć nie zawsze jasno uświadamiany sobie przez jej członków) ethos, w którym pewne szczególne wartości stoją wysoko w hierarchii, a inne, ważniejsze dla innych grup, niżej.

Ponieważ każda osoba ma swój własny ethos oraz własny porządek tego, co kocha, czego pragnie i czego nienawidzi (ordo amoris, którego pochodną jest ethos), Scheler mówi również o i n d y w i d u a l n y m p r z e z n a c z e n i u człowieka, czyli o losie, który może spotkać tylko tę właśnie osobę ze względu na jej szczególną wrażliwość na wartości, inną od wrażliwości każdego innego człowieka. To indywidualne przeznaczenie człowieka, ufundowane na tej szczególnej wrażliwości na wartości, nazywa Scheler p o w o ł a n i e m[9].

W podobnym duchu wypowiada się na temat powołania Karol Wojtyła. Pisze on o powołaniu w następujący sposób: „słowo «powołanie» wskazuje na to, że istnieje właściwy każdej osobie kierunek jej rozwoju przez zaangażowanie się całym życiem w służbie pewnych wartości. Kierunek ten każda osoba powinna trafnie odczytać przez zrozumienie z jednej strony tego, co w sobie nosi i co mogłaby z siebie innym dać, a z drugiej zaś – czego się od niej oczekuje"[10]. Wojtyła zatem zwraca uwagę na te same rysy istotowe powołania, które podkreśla Scheler. Obaj myśliciele mówią o powołaniu w odniesieniu do osób, które angażują się całym swoim życiem w służbę pewnym określonym wartościom. Aby zaangażowanie to było możliwe, osoby muszą głęboko prze-

[9] Por. tamże.

[10] K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1986, s. 229.

żyć te wartości, zachwycić się nimi – tutaj, jak się zdaje, leży klucz, pozwalający uchwycić istotę powołania jako takiego. Różnica między obydwoma myślicielami wyraża się w tym, że o ile według Schelera poznanie wartości jest podporządkowane sferze emocjonalnej, to według Wojtyły sfera emocjonalna i wolitywna jest ukierunkowana przez poznanie wartości[11].

W poznaniu wartości możliwe są błędy, pomyłki i złudzenia. Możliwe jest, że osoba nie ukonstytuuje w sobie w sposób właściwy jej własnego ethosu. Ordo amoris, czyli porządek miłości, a w konsekwencji również ethos danej osoby pozostają w takim przypadku wypaczone. Nie dochodzi wówczas do zachwytu osoby dla tej szczególnej wartości, na którą powinna ona być wyjątkowo wrażliwa (złe wychowanie na przykład może skutecznie przytępić wrażliwość emocjonalną człowieka), lub też ma miejsce zachwyt dla wartości niższej albo innej wysokiej wartości, lecz takiej, której dana osoba, obiektywnie rzecz biorąc, nie jest w stanie w życiu urzeczywistniać. Wtedy mówimy, że osoba błądzi w swoim życiu, że nie ma jasno wyznaczonego celu lub po prostu, że „rozminęła się z powołaniem"[12]. O „rozminięciu się z powołaniem" można mówić również wtedy, gdy obiektywne czynniki uniemożliwiają osobie spełnienie trafnie rozpoznanego powołania.

Z problemem powołania i urzeczywistniania pewnych ściśle określonych, właściwych dla danej osoby wartości, wiąże się jeszcze jedno zagadnienie. Otóż tak Scheler, jak i Wojtyła, a także wielu innych myślicieli chrześcijańskich, podkreśla aspekt miłości do osoby[13] (osoby człowieka lub – w przypadku powołania specyficznie religijnego, zakonnego lub kapłańskiego – osoby Boga). Powołanie bowiem jest zawsze wezwaniem do pełnego zaangażowania się w urzeczywistnianie określonych wartości, które ma służyć czyjemuś dobru. „Powołanie oznacza zawsze – stwierdza Wojtyła – jakiś główny kierunek miłości danego człowieka. Tam, gdzie się jest powołanym, tam nie tylko trzeba ukochać kogoś, ale i «dać siebie» z miłości"[14]. Miłość do drugiego człowieka (lub do Boga) jest tym elementem, który sprawia, że pracę angażującą powołanie postrzega się zawsze jako szlachetną i posiadającą wysoką wartość moralną[15].

Można się zastanawiać nad jeszcze jednym ważnym problemem związanym z powołaniem: co dzieje się wówczas, gdy osoba nie spełnia swojego życiowego

---

[11] Por. tenże, *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maxa Schelera*, w: tenże, *Zagadnienie podmiotu moralności*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1991, s. 73-75.

[12] Scheler, *Ordo amoris*, s. 20.

[13] Ks. T. Styczeń dowodzi, że miłość jest warunkiem spełnienia osobowego człowieka, zatem – można dodać – z konieczności również musi być warunkiem wstępnym każdego rodzaju powołania. Por. T. Styczeń SDS, *Urodziłeś się, by kochać*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 32.

[14] Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 229.

[15] Por. Niebrój, dz. cyt., s. 56.

powołania bądź to z powodu tego, że niewłaściwie rozpoznała świat wartości i błądzi w swoim życiu, bądź też dlatego, że obiektywne czynniki uniemożliwiają to spełnienie? W przypadku takim uwidacznia się w sposób szczególnie wyraźny różnica między powołaniem a wykonywaniem zawodu, który został jedynie wyuczony[16]. Osoba, która czuje się do czegoś powołana, podejmuje niezbędne kroki do tego, aby spełniać swoje powołanie jak najlepiej. Zdobywa więc wykształcenie i nabywa doświadczenia po to, aby coś szczególnego czynić wyjątkowo dobrze. Świadomie więc wybiera swój zawód i kształci się w nim. Tymczasem w innych przypadkach osoby zdobywają wykształcenie i nabywają doświadczeń niejako przypadkiem, to znaczy nie dlatego, że motywowane pewnym konkretnym przeżyciem wartości dokonały one świadomego wyboru, lecz dlatego, że tak ułożyły się okoliczności ich życia. Mogą one wówczas wykonywać swój zawód w sposób rzetelny, dobry, sumienny, lecz nigdy nie będzie w nich tego „żaru" zaangażowania, z którym mamy do czynienia w przypadku powołania.

Można zatem powiedzieć, że powołanie polega na rozpoznaniu pewnej określonej, wysokiej w hierarchii wartości pozytywnej i zachwyceniu się nią (nie jest się powołanym do rzeczy złych, gdyż one z konieczności nie mogą budzić zachwytu) oraz na chęci i gotowości takiego kierowania własnym życiem, aby tę wysoką wartość móc jak najpełniej urzeczywistnić. Nie każda osoba wykonująca swój zawód, spełnia jednocześnie swoje powołanie. Do istoty powołania należy bowiem również pełne oddanie się służbie określonym wartościom oraz miłość do drugiego człowieka lub do Boga. Jeżeli warunki te nie zostają spełnione, można co najwyżej mówić o lepszym lub gorszym wypełnianiu obowiązków zawodowych, lecz nie o powołaniu.

POWOŁANIE I ETHOS W ZAWODACH MEDYCZNYCH

Na obecnym etapie rozwoju cywilizacji, która nierzadko okazuje się „cywilizacją śmierci", warto zadać sobie pytanie, co jest właściwym powołaniem osób zatrudnionych w zawodach medycznych: lekarza, pielęgniarki czy położnej, i jaki jest typowy dla każdego z tych zawodów ethos. Pełne i adekwatne uchwycenie ethosu charakterystycznego dla wymienionych zawodów medycznych nie jest rzeczą łatwą, o ile bowiem łatwo można zrozumieć u konkretnej osoby zachwyt nad życiem ludzkim i jej pragnienie niesienia pomocy drugiemu człowiekowi (czyli zrozumieć indywidualne powołanie i ethos tej osoby), o tyle trudniej uchwycić właściwą, obiektywną hierarchię wartości, czyli pełny i adekwatny ethos, który obowiązywałaby wszystkich wykonujących dany zawód. Jest to jednak sprawa ważna, którą warto rozpatrzyć bardziej szczegółowo.

---

[16] Zauważmy, że język niemiecki w piękny sposób łączy ze sobą pojęcia zawodu i powołania w jednym słowie: „Beruf".

Otóż nie ulega wątpliwości, że zawody lekarza, pielęgniarki i położnej polegają na służbie życiu i zdrowiu drugiego człowieka; można powiedzieć, że są to zawody samarytańskie w ewangelicznym tego słowa znaczeniu. Wiąże się to z wyjątkową odpowiedzialnością ludzi, którzy zawody te wykonują. Pracownicy służby zdrowia (termin „służba zdrowia" dobrze oddaje samarytański charakter tych zawodów) spotykają się bowiem z człowiekiem potrzebującym i szukającym pomocy, cierpiącym, niejednokrotnie całkowicie bezbronnym w swoim cierpieniu i patrzącym z nadzieją na osobę, która ma przynieść pomoc. Muszą więc oni, jeżeli chcą dobrze wykonywać swój zawód – co czasem oznacza również spełnienie powołania – kochać drugiego człowieka.

Miłość do drugiego człowieka jest podstawowym warunkiem dobrego wypełniania obowiązków w zawodach medycznych, a tym bardziej jest ona warunkiem powołania w ścisłym tego słowa znaczeniu. Twierdzenie takie wyrażają również sami lekarze. „Lekarz i osoby, które z nim współdziałają – pisze na przykład Jan Tatoń, lekarz i profesor Akademii Medycznej w Warszawie – wykonują misję posługi ludziom w duchu miłości i poszanowania wszystkich praw ludzkich. Celem tej misji jest wyłącznie dobro chorego, siłą motoryczną – metody wynikające z postępu naukowego, a sprawdzianem – bezwzględne i ostre oceny etyczne i społeczne"[17]. Na czym jednak polega ta wyjątkowa miłość do drugiego człowieka i jak należy rozumieć dobro chorego, o którym mówi Tatoń?

Można odnieść wrażenie, że dla wielu ludzi, również dla lekarzy, życie ludzkie utraciło swoją niepodważalną, bezwzględną wartość, a troska o nie przestała być dla nich priorytetem. Znaczna część lekarzy przestała służyć życiu i zdrowiu swoich pacjentów, lecz motywowana innymi wartościami przystała na dokonywanie aborcji, eutanazji czy ryzykownych dla zdrowia operacji plastycznych. Jeżeli teza ta jest rzeczywiście prawdziwa, należy zapytać, w jakim kierunku ulega przemianie współczesny ethos lekarski? Czy nadal dobro chorego ma bezwzględny priorytet przed wszystkimi innymi celami? Co jest właściwym celem medycyny?

„Uczynienie człowieka istotą zdrową – zauważa w swojej książce Anna Nawrocka – jest celem i zadaniem współczesnej medycyny, farmacji, analityki medycznej i pielęgniarstwa. Poprzez swoją działalność nauki te przywracają to, co jest dla człowieka najcenniejsze, czyli życie i zdrowie. Ochrona wartości zdrowia i życia ludzkiego jest nadrzędnym celem działania lekarza, farmaceuty, analityka medycznego i pielęgniarki, stanowiąc podstawę istnienia tych zawodów w społeczeństwie"[18]. Czy Nawrocka ma rację?

---

[17] J. Tatoń, *Filozofia w medycynie*, PZWL, Warszawa 2003, s. 226.

[18] A. Nawrocka, *W poszukiwaniu podstaw i zasad bioetyki*, Śląska Akademia Medyczna, Katowice 2001, s. 194.

Otóż badając ethos w medycynie należy zwrócić uwagę na jego dwa aspekty: normatywny i opisowy. Ethos o charakterze normatywnym to obiektywna hierarchia wartości, odsłaniana w filozoficznych dociekaniach. Ethos normatywny różni się jednak zawsze od ethosu faktycznie obecnego w świadomości danej grupy ludzi. Wydaje się zatem, że mówiąc, iż celem współczesnej medycyny jest ochrona wartości zdrowia i życia ludzkiego, Nawrocka wskazuje pewne elementy medycznego ethosu normatywnego. Ethos ten jednak w wielu przypadkach odbiega od faktycznego stanu rzeczy, o czym świadczy coraz częstsze stosowanie praktyki aborcji i eutanazji.

Wydaje się natomiast, że rację ma lekarz Leon Kowalczyk, kiedy stwierdza, że: „Powołaniem lekarza jest przeciwstawianie się śmierci, obrona życia – do końca, wykorzystując możliwości współczesnej medycyny, z intensywną terapią i reanimacją włącznie”[19]. Jeżeli jest tak, jak twierdzi Kowalczyk, to wartością, która szczególnie porusza młodego człowieka odczuwającego powołanie do zawodu związanego z medycyną i wybierającego medyczny kierunek studiów, powinna być wartość życia ludzkiego. To w tym celu – aby chronić życie ludzkie, przywracać zdrowie i przynosić ulgę w cierpieniu – podejmuje on studia, nabywa doświadczenia i tak organizuje całe swoje życie, aby jak najlepiej służyć wartościom, które tak go poruszyły. W każdy innym przypadku, bo możliwe są też inne, mniej szlachetne motywacje, nie mamy zapewne do czynienia z powołaniem do bycia lekarzem, pielęgniarką czy położną. Bywa również tak, że o wyborze zawodu decyduje przypadek, a właściwe powołanie zawodowe zostaje odkryte dopiero w trakcie podjętych już studiów lub w trakcie wykonywania pracy.

Medycyna ze swojej istoty służy życiu i zdrowiu ludzkiemu, a w sytuacjach, w których tak nie jest, mamy do czynienia z pewnym wypaczeniem jej idei. Dlatego do istoty powołania w zawodach medycznych należy zaliczyć zachwyt nad wartością życia ludzkiego i pragnienie poświęcenia swojego życia służbie ludziom, polegającej na ratowaniu ich życia i przywracaniu im zdrowia[20] oraz (co jest charakterystyczne przede wszystkim dla zawodu pielęgniarki oraz lekarza anestezjologa) na przynoszeniu im ulgi w cierpieniu. Jeżeli osoba wykonująca zawód związany z medycyną kieruje się innymi motywacjami, warto się zastanowić, czy rzeczywiście nie rozminęła się ona z powołaniem i czy nie powinna zmienić pracy.

Na zakończenie warto dodać jeszcze jedną istotną uwagę. Otóż o ile w przypadku niektórych zawodów można się zgodzić na to, że osoba je podejmująca

[19] L. Kowalczyk, *Lekarz wobec cierpienia i śmierci człowieka*, w: *Cierpienie i śmierć*, red. A. J. Nowak OFM, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1992, s. 167.

[20] „Chodzi tu o niezawodną determinację, by służyć życiu, by zaangażować się dla dobra każdego życia ludzkiego, które zostało mu [lekarzowi] powierzone”. Israël, dz. cyt., s. 65n.

nie ma prawdziwego powołania do wykonywania związanej z nimi pracy, o tyle są pewne zawody, w obrębie których od osób je wykonujących można słusznie oczekiwać wysokiego standardu moralnego i wysokiego stopnia zaangażowania, zapewnić je zaś może jedynie prawdziwe powołanie zawodowe. Do zawodów takich należą niewątpliwie, obok zawodu nauczycielskiego oraz powołania duchownego, zawody lekarza, pielęgniarki i położnej. Ze względu na wyjątkową odpowiedzialność pracowników służby zdrowia ważne jest, aby kochali oni swoją pracę, aby byli p o w o ł a n i d o s w o j e g o z a w o d u. Oceniając zachowania lekarzy lub innych pracowników służby zdrowia, które wydają się czasem kontrowersyjne, należy jednak pamiętać, że nie każdy człowiek potrafi właściwie rozpoznać swoje powołanie. Nie zawsze też ma możliwość urzeczywistnić powołanie trafnie rozpoznane. Być może więc zło, które czasem dostrzec można w pracy zawodowej pracowników służby zdrowia, nie wynika ze złej woli osób je popełniających, lecz z ich wewnętrznego zagubienia.